

A l i c j a   C h y b i ń s k a

## Tadeusz Pawłowski o wieloznaczności wyrażeń

**Słowa kluczowe:** *amfibolia, poprawność terminologii, Szkoła Lwowsko-Warszawska, wada, wieloznaczność*

Głównym celem artykułu jest rekonstrukcja ujęcia wieloznaczności przedstawionego w pracy Tadeusza Pawłowskiego<sup>1</sup> *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych* (Pawłowski 1986). Autora tego, jako ucznia Tadeusza i Janiny Kotarbińskich i ze względu na charakter jego dorobku naukowego, należy zaliczyć do członków Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, dlatego to właśnie tradycję tej Szkoły czynię tłem swoich rozważań.

Zasadniczym postulatem przyjmowanym w Szkole Lwowsko-Warszawskiej był postulat jasności myśli i mowy. Kazimierz Twardowski i jego uczniowie dążyli do tego, aby teksty filozoficzne (i szerzej – naukowe) spełniały ten postulat, i poszukiwali środków, które miały służyć realizacji tego celu. Wieloznaczność wyrażeń, zarówno potocznych, jak i naukowych czy filozo-

---

Alicja Chybińska, Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii, ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa; e-mail: a.chybinska@uw.edu.pl, ORCID: 0000-0003-4617-3559.

Bardzo dziękuję Pani Profesor Annie Brożek za cenne poprawki i uwagi merytoryczne, które pozwoliły mi znacznie ulepszyć artykuł. Wyrazy serdecznego podziękowania składam także Pani Profesor Zofii Rosińskiej za inspirujące sugestie, komentarze i wskazania bibliograficzne.

<sup>1</sup> Tadeusz Pawłowski urodził się 10 października 1924 r. w Warszawie, zmarł 5 stycznia 1996 r. w Łodzi. Jego żoną była Ija Lazari-Pawłowska. Życie naukowe związał z Uniwersytetem Łódzkim. Był asystentem w Katedrze Logiki UŁ, a potem organizatorem i kierownikiem Zakładu Estetyki. Jego praca badawcza koncentrowała się na metodologii nauk przyrodniczych i humanistycznych; dużo wysiłku włożył w uściślanie naukowej aparatury terminologicznej. Zajmował się też estetyką i teorią sztuki. Jak pisze Ryszard Kleszcz, „prace metodologiczne profesora Pawłowskiego stanowią wzorzec klarowności językowej, połączonej z precyzyjną analizą problemów, które w sferze humanistyki często grzeszą mętnością” (Kleszcz 1996, s. 129–130). Więcej na ten temat zob. Kleszcz 1996.

ficznych, jest jednym z najważniejszych źródeł zamętu pojęciowego i nieporozumień w dyskusjach naukowych i filozoficznych. Dlatego też zagadnienie wieloznaczności było często podejmowane w kręgu Szkoły.

Rekonstruowane tu stanowisko Pawłowskiego jest fragmentem jego rozważań dotyczących tworzenia pojęć i definiowania w naukach humanistycznych. Warto podkreślić te humanistyczne zainteresowania Pawłowskiego, gdyż nie były one czymś typowym dla przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej – polscy filozofowie częściej podejmowali problemy metodologiczne nauk dedukcyjnych i przyrodniczych. Tam, gdzie znajdują zastosowanie języki formalne, problem wieloznaczności ma mniejsze znaczenie (symbole tych języków są bowiem zawsze jednoznaczne). Badacze w dyscyplinach humanistycznych posługują się natomiast na ogół odpowiednio zmodyfikowanym językiem naturalnym. Wyczulenie na wieloznaczność wyrażeń jest w tych dyscyplinach szczególnie istotne<sup>2</sup>.

W pierwszym rozdziale wyjaśnię, jak Pawłowski rozumie wieloznaczność. W dalszej części pracy omawiam podziały wyrażeń wieloznacznych na proste i złożone oraz referuję, jakie negatywne konsekwencje wieloznaczności dostrzega Pawłowski. W ostatniej części pracy formułuję pewne uwagi dotyczące jego koncepcji – a także kilka innych obserwacji na temat wieloznaczności.

## 1. Pojęcie wieloznaczności

Wieloznaczność wyrażeń uznaje Pawłowski za cechę języka, która w pewnych okolicznościach – mianowicie takich, kiedy od wypowiedzi oczekuje się jednoznaczności i precyzji – może stać się wadą.

Wieloznaczność w sensie szerszym to wada wyrażenia językowego, polegająca na tym, że wyrażenie – proste lub złożone – posiada w danym języku więcej niż jedno znaczenie. Wolno chyba przy tym przypuszczać, że znaczeniem wyrażenia prostego, tj. słowa, jest pojęcie, zaś znaczeniem zdania – sąd czy myśl wyrażane przez to zdanie<sup>3</sup>. Wieloznaczne słowo czy wieloznaczne wyrażenie proste charakteryzuje się więc tym, że łączy się z nim więcej niż jedno pojęcie. To samo możemy powiedzieć o wieloznacznych wyrażeniach złożonych niebędących zdaniami, np. (przykład Pawłowskiego):

---

<sup>2</sup> Zresztą nieformalne analizy zawarte w tekstach z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych również są narażone na ryzyko związane z wieloznacznością.

<sup>3</sup> O znaczeniu wyrażeń prostych (konkretnie – o znaczeniu nazw) Pawłowski pisze: treścią (znaczeniem) nazwy jest „zespół cech, które ta nazwa przypisuje swoim desygnatom i który wyróżnia je spośród wszystkich innych przedmiotów” (Pawłowski 1986, s. 36). Wyjaśnienia wprost, czym jest znaczenie zdania, w omawianej pracy Pawłowskiego nie znalazłam.

(1) sukienki dla pani z Paryża

Wyrażeniu (1) odpowiadają dwa pojęcia – (i) pojęcie „sukienek przeznaczonych dla *pani z Paryża*”, (ii) pojęcie „*sukienek z Paryża* przeznaczonych dla (jakiejs) pani”.

Wieloznaczne wyrażenie złożone będące zdaniem charakteryzuje się tym, że wyraża więcej niż jeden sąd czy myśl, przez co dopuszczona jest więcej niż jedna jego interpretacja. Przyczyną wieloznaczności zdań mogą być występujące w nich składowe wyrażenia proste (więcej na ten temat – zob. dalej).

Zasadniczy podział wyrażen wieloznacznych, który przyjmuje Pawłowski, to podział na wieloznaczne wyrażenia proste i złożone. Oba rodzaje wieloznaczności podlegają dalszym podziałom.

## 2. Wieloznaczność wyrażen prostych

Każde wyrażenie wieloznaczne charakteryzuje się tym, że – z definicji – ma więcej niż jedno znaczenie.

Pawłowski opisuje proste wyrażenia wieloznaczne, podając najpierw ich liczne przykłady; wymienia np. słowo „sprawiedliwy”, znaczące (w kontekście ustroju społecznego): (i) „zapewniający równy podział dóbr i stwarzający wszystkim ludziom równe możliwości rozwoju”, (ii) „zapewniający każdemu udział w dobrach według jego zasług”; a także słowo „możliwy” w znaczeniu: (i) „wykonalny”, (ii) „niesprzeczny z prawami przyrody”, (iii) „niesprzeczny logicznie”, (iv) „dopuszczalny ze względu na określony zbiór przepisów lub norm”, (v) „prawdopodobny” (Pawłowski 1986, s. 37–38); poza tym padają słowa „nauka”, „materialista” czy „przypadek”. Następnie omawia wady, które uznaje za szczególnie przypadki wieloznaczności wyrażen prostych: okazjonalność i pomieszanie roli wewnątrzjęzykowej i metajęzykowej wyrażen prostych w zdaniu.

Ze względu na podejmowaną w niniejszej pracy próbę rekonstrukcji wieloznaczności w ujęciu Pawłowskiego – istnieje potrzeba, aby wyrażeniom prostym, które Pawłowski omawia jako wyrażenia (ogólnie) wieloznaczne („sprawiedliwy” itd.), nadać pewną nazwę. Wybrałam określenie, które nie jest wprawdzie najfortunniejsze, ale wydaje się najlepiej oddawać intuicję Pawłowskiego; grupę tę określe jako „wieloznaczność w sensie szerszym”. Dlatego wprowadzam oznaczenia: „wieloznaczność<sub>s</sub>” – dla wieloznaczności w sensie szerszym, oznaczającym pewną wadę języka; tak rozumiana wieloznaczność dotyczy zarówno wyrażen prostych, jak i wyrażen złożonych. Z kolei „wieloznaczność<sub>w</sub>” – to wieloznaczność w sensie węższym; określenie to stosowałoby się do pewnej grupy wyrażen wieloznacznych, takich jak „sprawiedliwy”.

Można więc powiedzieć, że wieloznaczność<sub>S</sub> jest zjawiskiem szerszym w stosunku do, po pierwsze, wieloznaczności<sub>W</sub>, a także np. okazjonalności, oraz, po drugie, rodzajów wieloznaczności wyrażen złożonych (o których będzie mowa dalej).

Niefortunność takich rozstrzygnięć terminologicznych polega na tym, że wszystkie rodzaje wieloznaczności<sub>S</sub> – w szczególności: zarówno wieloznaczność<sub>W</sub>, jak i okazjonalność – polegają na tym, że pewne wyrażenie ma *więcej niż jedno znaczenie*. Można by w związku z tym domniemywać, że np. okazjonalność jest pewnym przypadkiem wieloznaczności<sub>W</sub> (innymi słowy – że wadliwość zarówno pewnego wyrażenia należącego do grupy wieloznaczności<sub>W</sub>, np. „sprawiedliwy”, jak i pewnego wyrażenia okazjonalnego, np. „teraz”, ma takie samo źródło – jest nim posiadanie „nadmiarowego” znaczenia). Jest to zastrzeżenie w pełni zasadne; nie widzę jednak innego rozwiązania kwestii terminologicznych, które umożliwiłoby czytelną rekonstrukcję koncepcji Pawłowskiego<sup>4</sup>.

Wieloznaczność wyrażen prostych może zatem polegać na: (a) posiadaniu przez jedno wyrażenie, w danym języku, więcej niż jednego znaczenia, czyli na wieloznaczności<sub>W</sub>, lub (b) okazjonalności.

*Ad (a).* Przykłady wyrażen wieloznacznych, włączonych do tej grupy, to – oprócz wyrażen „sprawiedliwy” czy „możliwy” – także np. takie inne terminy filozoficzne, jak „relatywny”, „absolutny” czy „intuicja”.

Pawłowski zauważa, że wyrażenia wieloznaczne tego typu mogą przybierać formę jawną („narzucającą się”) lub ukrytą („wymagającą [...] ujawnienia”) (Pawłowski 1986, s. 37). Przykłady takich wyrażen nie są podane. Trudno zgadywać, jakie kryterium tego podziału miał na myśli Pawłowski. Wieloznaczność ukryta mogłaby być cechą wyrażen, które – w potocznym rozumieniu większości (tak przynajmniej zakładamy) użytkowników danego języka, np. języka polskiego – nie są uznawane za wieloznaczne. Mogłyby to być słowa – podawane zresztą przez Pawłowskiego – takie jak „sprawiedliwy” czy „zbiorowość”. Jestem skłonna przyznać, że te wyrażenia są wieloznaczne, ale także – że stwierdzenie ich wieloznaczności wymaga namysłu i wyodrębnienia poszczególnych znaczeń. Z drugiej strony – za wyrażenia jawnie wieloznaczne uznałabym przede wszystkim homonimy (np. „klucz” czy „zamek”)<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Pewnym rozwiązaniem jest wyróżnienie wieloznaczności (polisemii) konotacyjnej i denotacyjnej – i uznanie okazjonalizmów za polisemy denotacyjne (Jadacki 2010).

<sup>5</sup> Powyższa uwaga jest jedynie próbą odgadnięcia intencji Pawłowskiego (zob. komentarze dalej). Niezależnie od powodzenia lub niepowodzenia tej próby – zauważę, że proponowane kryterium podziału wieloznaczności jawnej i ukrytej natrafia na szereg problemów. Po pierwsze, spodziewamy się licznych rozbieżności między potocznym rozumieniem czy wyczuciem wieloznaczności a rozumieniem wieloznaczności przez metodologów. Po drugie, może się okazać, że zdecydowana większość (lub w każdym razie: wiele) wyrażen omawianych w literaturze przedmiotu (w każdym razie – z zakresu metodologii) jako wieloznaczne to przypadki wieloznaczności ukrytej. Dlaczego? Na przykład dlatego, że pierwszym krokiem, jaki podejmuje

*Ad (b).* Wyrażenia okazjonalne – to wyrażenia, które Pawłowski charakteryzuje w następujący sposób:

- (1) sens wyrażen okazjonalnych jest niedookreślony, niepełny; bez uzyskania dodatkowych danych nie wiadomo dokładnie, co te wyrażenia znaczą lub oznaczają;
- (2) sytuacja (okazja), w której jakimś wyrażeniem okazjonalnym się posłużono, dookreśla sens tego wyrażenia;
- (3) sens wyrażen okazjonalnych zmienia się, ilekroć zmienia się sytuacja, w której one zostały użyte (Pawłowski 1986, s. 42).

Przykładem są zaimki osobowe („ja”, „ty”) czy określenia czasu i miejsca („tutaj”, „teraz”), ale też dłuższe wyrażenia typu „ta książka”. Warto zauważyć, że okazjonalność jest wadą, którą obarczone mogą być zarówno wyrażenia proste, jak i złożone (zob. dalej).

### 3. Wieloznaczność wyrażen złożonych

Wieloznaczność wyrażen złożonych może polegać na: (a) niedopowiedzeniu, (b) amfibolii, (c) niewłaściwej supozycji wyrażen składowych, (d) wieloznaczności<sub>w</sub> wyrażen składowych i (e) okazjonalności wyrażen składowych.

Wady (d) i (e) – to wady, które charakteryzują się tym, że są dziedziczone po występujących w nich wieloznacznych wyrażeniach składowych. Obarczone nimi mogą być zarówno wyrażenia proste, jak i – w konsekwencji – wyrażenia złożone. Wada (a) polega na braku pewnego elementu w zdaniu. Wada (b) – to wada wynikająca ze składni wyrażenia złożonego, zazwyczaj zdania. Wada (c) wiąże się zaś z pomieszaniem dwóch ról (supozycji) wyrażenia składowego w wyrażeniu złożonym.

*Ad (a).* Niedopowiedzenie to wada zdania, która powoduje, że nie jest jasne, jaką myśl to zdanie wyraża (Pawłowski 1986, s. 41). Wyrażenia obarczone wadą niedopowiedzenia charakteryzują się tym, że brakuje w nich pewnych elementów, przez co dopuszczalna jest ich interpretacja na więcej niż jeden sposób. Brakującym elementem w zdaniu może być np. kwantyfikator lub określenie, które wyraża relatywizację do osoby lub celu. Na przykład w zdaniu:

---

metodolog w celu *ujawnienia* wieloznaczności danego wyrażenia – jest rekonstrukcja poszczególnych znaczeń tego wyrażenia i zestawienie subtelnych różnic między nimi. Można więc chyba powiedzieć, że wieloznaczność w języku nauki jest z założenia wieloznacznością ukrytą – bo domagającą się ujawnienia. W takim razie można się zastanawiać, czy „powaga” wieloznaczności *ukrytej* jako wady wyrażen jest rzeczywiście tak duża, jak twierdzą metodologowie.

- (2) Osoby o niskiej samoocenie upatrują przyczyny swego niepowodzenia w warunkach wewnętrznych (Pawłowski 1986, s. 41)

brakuje kwantyfikatora przy wyrażeniu „osoby”, przez co dopuszczone są (przynajmniej) dwie interpretacje:

- (2a) Wszystkie osoby o niskiej samoocenie upatrują (*resp.* Każda osoba o niskiej samoocenie upatruje) przyczyny swego niepowodzenia w warunkach wewnętrznych.  
 (2b) Niektóre osoby o niskiej samoocenie upatrują przyczyny swego niepowodzenia w warunkach wewnętrznych.

Inny przykład to:

- (3) Zimna kąpiel jest rzeczą zdrową<sup>6</sup>.

Zdanie (3) jest obarczone wadą niedopowiedzenia drugiego typu (brak relatywizacji), ponieważ nie rozstrzyga ono, dla kogo (*resp.* w jakich okolicznościach) zimna kąpiel jest rzeczą zdrową. Do wyrażenia „zimna kąpiel” powinien być dołączony jakiś kwalifikator: generalizator („każda zimna kąpiel”) lub partykularyzator („niektóre zimne kąpiele”). Zdania tego typu „nabierają takiego lub innego znaczenia zależnie od przyjętej relatywizacji, ze względu na którą ocenia się [...] szkodliwość danej rzeczy” (Pawłowski 1986, s. 42).

*Ad* (b). Amfibolia to wada wyrażenia złożonego, która powstaje w wyniku wadliwości składni (Pawłowski 1986, s. 45). Wyrażenie obarczone amfibolią dopuszcza więcej niż jedną interpretację. Na przykład zdanie:

- (4) Zapytaj o ubezpieczenie pracownika poczty

dopuszcza dwie interpretacje: (i) możemy chcieć zapytać – kogoś – o ubezpieczenie pracownika poczty, (ii) możemy chcieć zapytać pracownika poczty o ubezpieczenie (*resp.* możliwość ubezpieczenia się).

Inny przykład amfibolii to znane z literatury (Ajdukiewicz 1955) zdanie:

- (5) Samochód Jana rozbił samochód Piotra.

Amfiboliczność czy wieloznaczność składniowa zdania (5) polega na tym, że zdanie to możemy zinterpretować na dwa sposoby – (i) taki, że podmiotem zdania jest samochód Jana, (ii) taki, że podmiotem zdania jest samochód Piotra.

*Ad* (c). Wyrażenia proste (słowa) mogą być użyte w dwóch rolach; jedną z nich Pawłowski nazywa rolą wewnątrzjęzykową (zwykłą), drugą – meta-

<sup>6</sup> Jest to przykład Kazimierza Twardowskiego (Twardowski 1900).

językową. Słowo występuje w roli wewnątrzjęzykowej, kiedy nazywa określony przedmiot. Np. słowo „dzik” występuje w roli wewnątrzjęzykowej w zdaniu:

(6) Dzik przeskoczył rzeczkę i skrył się w zagajniku.

Z kolei w zdaniu:

(7) „Dzik” jest rzeczownikiem

słowo „dzik” występuje w roli metajęzykowej, ponieważ odnosi się do pewnego elementu języka – mianowicie do słowa „dzik”.

Role, które może pełnić wyrażenie w zdaniu, przyjęło się w tradycji filozoficznej określać mianem „supozycji”. Wyrażenie występujące w roli wewnątrzjęzykowej – to wyrażenie użyte w supozycji normalnej. Wyrażenie występujące w roli metajęzykowej – to wyrażenie użyte w supozycji materialnej. Ponieważ funkcjonujący w literaturze przedmiotu termin „supozycja” wydaje mi się poręczniejszy i wygodniejszy w użyciu – wadę, którą Pawłowski określa jako „pomieszanie zwykłej roli wyrażenia w zdaniu z rolą metajęzykową”, będę nazywać „niewłaściwą supozycją wyrażen”.

Niewłaściwa supozycja wyrażen jest wadą, która zasadniczo dotyczy: (a) wyrażen prostych (pojedynczych słów) bądź (b) wyrażen złożonych, które występują w zdaniu jako podmiot (w sensie gramatycznym).

*Ad* (a). Przykładem słowa użytego w niewłaściwej supozycji jest słowo „dzik” w zdaniu:

(8) Dzik jest rzeczownikiem.

*Ad* (b). Chodzi o wyrażenia typu:

(9) To zdanie zawiera okazjonalizm i jest długie.

Pawłowski nie precyzuje, czy ten typ wieloznaczności, tj. niewłaściwa supozycja wyrażenia, jest przykładem wieloznaczności prostej, czy złożonej. Wydaje się jednak, że uzasadnione jest uznanie tej wady za wadę wyrażen złożonych: samo pojęcie supozycji (bądź, u Pawłowskiego, roli), czyli *użycia* wyrażenia, zakłada, że rozpatrujemy wyrażenie w pewnym *kontekście*. Innymi słowy – każde użycie wyrażenia prostego, w szczególności użycie wadliwe, może zostać określone czy wykryte jedynie w kontekście, czyli w wyrażeniu złożonym. To przemawia, moim zdaniem, za uznaniem tego typu wieloznaczności za wadę wyrażen złożonych.

Odrębną sprawą jest to, czy zasadne jest w ogóle uznawanie niewłaściwej supozycji wyrażen za przykład wieloznaczności. Wróć do tego zagadnienia później.

Jeśli chodzi o wieloznaczności przykładów (d) i (e) – są to, jak wspomniałam, wady dziedziczone przez wyrażenia złożone po składających się na nie wyrażeniach prostych.

*Ad (d).* Wyrażenie proste „zbiorowość” jest wyrażeniem wieloznacznym<sub>W</sub> – odpowiadają mu co najmniej dwa pojęcia: (i) „zbiegowisko”, (ii) „publiczność zebrana w pewnym miejscu” (Pawłowski 1986, s. 40). Dlatego także zdanie:

(10) Do zbiorowości (ludzi) nie docierały żadne apele

jest wieloznaczne (dodajmy – wieloznaczne<sub>S</sub>).

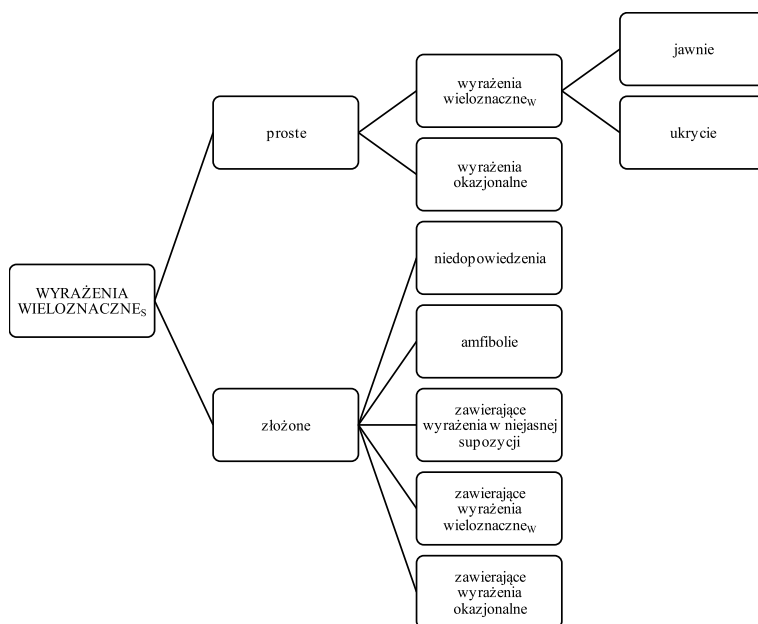
*Ad (e).* Ponieważ wieloznaczne<sub>S</sub> jest wyrażenie okazjonalne „teraz”, to także zdanie:

(11) Jan teraz śpi

jest wieloznaczne<sub>S</sub>.

## 4. Wieloznaczność wyrażen – schemat

Schematycznie ujęcie przez Pawłowskiego wieloznaczności wyrażen można przedstawić następująco.



Schemat 1

## 5. Konsekwencje obecności w wypowiedziach wyrażań wieloznacznych

Pawłowski – podobnie jak inni filozofowie z kręgu Szkoły Lwowsko-Warszawskiej zajmujący się problemem wieloznaczności, np. Kazimierz Ajdukiewicz czy Seweryna Łuszczewska-Romahnowa (Ajdukiewicz 1965; Łuszczewska-Romahnowa 1971) – przyznaje, że wyrażenia wieloznaczne nie zawsze są groźne czy szkodliwe. W wielu wypadkach, zwłaszcza w języku potocznym, kontekst wypowiedzenia wyrażenia wieloznacznego pozwala domyślić się, jakie znaczenie miał na myśli nadawca wypowiedzi. Co więcej – czasami użycie wyrażań wieloznacznych pomaga w realizacji pewnych celów komunikacyjnych: zwiększa ekonomiczność komunikacji międzyludzkiej (Pawłowski 1986, s. 43) i pozwala nadać „artystyczny wyraz ideom i doznaniom” (Pawłowski 1986, s. 35). Pawłowski zgodziłby się też zapewne, że wieloznaczność rozbudza wyobraźnię interpretatorów.

Jednakże z drugiej strony konsekwencją wieloznaczności są problemy związane z „jednoznacznym, precyzyjnym opisem faktów, a tym samym również skutecznym porozumiewaniem się, zwłaszcza w dziedzinie nauki, ale także w sprawach życia codziennego” (Pawłowski 1986, s. 35).

Obecność w wypowiedziach wyrażań wieloznacznych może prowadzić do:

- (a) trudności w rozstrzygnięciu, które znaczenie wieloznacznego słowa ma na myśli rozmówca, czyli – jaki sąd ma być wyrażony w jego zdaniu (wypowiedzi); to z kolei skutkuje większym ryzykiem nieporozumień komunikacyjnych (Pawłowski 1986, s. 46);
- (b) popełnienia błędu we wnioskowaniu – ekwiwokacji;
- (c) toczenia niekonkluzywnych dyskusji i sporów słownych.

*Ad (a).* Zgódźmy się, że słowo „piękny” jest wieloznaczne: może ono:

- (i) oznaczać subiektywną ocenę estetyczną wyrażaną przez jakąś osobę lub
- (ii) odnosić się do pewnej absolutnej wartości określanej mianem Piękna.

W takim razie zdanie:

(12) Ta symfonia jest piękna (Pawłowski 1986, s. 38)

byłoby zdaniem wieloznacznym. Odbiorca tego zdania (tej wypowiedzi) miałby prawo zinterpretować ją w duchu (i) lub (ii).

*Ad (b).* Przez ekwiwokację rozumie Pawłowski „błąd w rozumowaniu polegający na parokrotnym użyciu jakiegoś wyrażenia w kilku różnych znaczeniach” (Pawłowski 1986, s. 46). Oto przykład rozumowania z tym błędem:

P1: Żadne zjawiska historyczne nie dadzą się ująć w prawa.

P2: Wszystkie zjawiska społeczne są zjawiskami historycznymi.

W: Żadne zjawiska społeczne nie dadzą się ująć w prawa (Pawłowski 1986, s. 48).

Powyższe rozumowanie jest obarczone błędem ekwiwokacji, ponieważ to samo wyrażenie („zjawisko historyczne”) jest użyte w przesłance P1 i P2 w innych znaczeniach (P1: „przedmiot badania nauk historycznych”; P2: „zjawisko znajdujące się w rozwoju”).

*Ad (c).* Spory w filozofii można podzielić na: rzeczowe (dotyczące jakichś problemów) lub słowne (inaczej: werbalne) (dotyczące języka, w którym się dyskutuje). Spory werbalne są sporami pozornymi – nie dotyczą konkretnego problemu. Oto przykłady:

Załóżmy, że dwóch historyków,  $O_1$  i  $O_2$ , zgadza się co do tego, co znaczy słowo „morderstwo”, a zarazem historyk  $O_1$  twierdzi, że gen. Władysław Sikorski został zamordowany, a historyk  $O_2$  temu zaprzecza. W takich okolicznościach spór między  $O_1$  i  $O_2$  jest sporem rzeczowym.

Załóżmy z kolei, że osoby  $O_1$  i  $O_2$  zgadzają się co do tego, że faktem jest, iż osoba  $O_3$  przeszła obojętnie obok ciężko rannego człowieka, który wkrótce potem umiera. Zarazem osoba  $O_1$  twierdzi, że osoba  $O_3$  popełniła tym samym morderstwo, a osoba  $O_2$  to twierdzenie odrzuca. W tej sytuacji powiemy, że spór między osobą  $O_1$  a osobą  $O_2$  jest słowny: posługują się oni wyrażeniem „morderstwo” w dwóch różnych znaczeniach (Andrzejewski, Brożek 2012, s. 31–32).

Zależność między użyciem słowa wieloznacznego a toceniem sporu, który w istocie okazuje się pozorny, wydaje się jasna<sup>7</sup>.

Inny przykład sporu słownego wynikającego z wieloznaczności dyskutowanych wyrażen odnajdziemy w tekście Izydory Dąmbskiej (również przedstawicielki Szkoły Lwowsko-Warszawskiej) – pseudospór dotyczył dyskusji nad naturalistyczną i konwencjonalistyczną koncepcją języka:

Spór ten [...] pełen jest nieporozumień wynikających zarówno z wieloznaczności słów, np. słowa „natura”, i niesprecyzowania pojęcia konwencji, jak też nieodróżniania sprawy genezy mowy ludzkiej od sprawy słowotwórstwa na gruncie istniejącego języka i od semiotycznej funkcji wyrazów językowych jako pewnego typu znaków (Dąmbaska 1984, s. 21).

<sup>7</sup> Oczywiście istnieją podejścia dopuszczające prowadzenie dyskusji, które można by uznać za spory czysto słowne. Przykładem niech będzie fundamentalne pytanie: „Skąd zło?” (*Unde malum?*) i dyskusja, która toczy się od wieków wokół tego problemu; uczestniczą w niej zarówno filozofowie czy teolodzy, jak i pisarze czy inni artyści (zob. Rosińska 2020). Wieloznaczne jest zarówno pojęcie zła, jak i struktura lakonicznego pytania: można je zinterpretować np. jako (i) „Skąd się wzięło zło?” lub (ii) „Skąd pochodzi zło?” – tymczasem założenia tych pytań są różne. Nie trzeba jednak uznawać sporu o pochodzenie zła za spór werbalny. Istnieją w filozofii pytania, na które nie ma konkluzywnych odpowiedzi; wartością w takim wypadku jest sam fakt dyskusowania.

## 6. Komentarz do ujęcia wieloznaczności wyrażen przez Pawłowskiego

Słuszną jest uwaga Pawłowskiego o potrzebie wyróżnienia dwóch powodów wieloznaczności wyrażen złożonych. Pierwszy powód – to wieloznaczność związana z samymi tymi wyrażeniami; w wypadku amfibolii: przyczyną wieloznaczności wyrażen złożonych jest ich wadliwa struktura syntaktyczna. Drugi powód – to wieloznaczność „wtórna”, będąca konsekwencją tego, że w skład wyrażenia złożonego wchodzi wieloznaczne wyrażenie proste (dlatego np. wieloznaczne wyrażenie proste „sprawiedliwy” powoduje, że wieloznaczne jest także zdanie „Pewien czyn Jana był sprawiedliwy”). Sprawa ta wymaga głębszego namysłu, jednak wydaje się, że te dwa rodzaje wieloznaczności wyrażen złożonych warto od siebie odróżniać. Takie rozróżnienie może np. pomóc scharakteryzować proste wyrażenia wieloznaczne; możliwe, że wieloznaczność takich wyrażen ujawnia się dopiero w kontekście. Wykorzystując przykład słowa „sprawiedliwy” – jeżeli zgodzimy się, że dopiero kontekst użycia tego słowa pozwala stwierdzić, które znaczenie ma na myśli osoba, która tego słowa używa, to czy w ogóle można mówić o wieloznaczności słowa „sprawiedliwy” jako takiego (o wieloznaczności wyabstrahowanej od kontekstu użycia)?

Jeśli chodzi o uwagi terminologiczne, to warto zauważyć, że niedopowiedzenia, które uznaje Pawłowski za rodzaj wieloznaczności wyrażen złożonych i które dzieli na: (a) polegające na braku kwantyfikatora oraz (b) polegające na niezaznaczonej relatywizacji do przedmiotu czy miejsca, są przez Jadackiego (2010) określane jako „elipsy”. Elipsa – to defekt polegający na braku pewnego elementu w zdaniu. Jeśli brakującym elementem jest kwantyfikator, to mamy do czynienia z elipsą kwantyfikacyjną; jeśli w zdaniu brakuje kwalifikatora, to zdanie jest elipsą kwalifikacyjną; jeśli zaś w zdaniu nie została zaznaczona supozycja danego wyrażenia, to jest to elipsa supozycyjna.

Trzeci typ elipsy, elipsa supozycyjna, polega na niezaznaczeniu supozycji, czyli roli, jaką pełni wyrażenie w zdaniu (supozycja normalna – użycie wewnątrzjęzykowe, supozycja materialna – użycie metajęzykowe). Pawłowski uznaje „elipsę supozycyjną” za rodzaj wieloznaczności. Czy jednak rzeczywiście zdanie:

(13) Dzik jest rzeczownikiem

uznalibyśmy za przykład zdania, które jest wieloznaczne? Bez wątplenia takie zdanie jest wadliwe, jednak trudno doszukać się w nim nadmiarowych znaczeń. Można oczywiście podać przykłady, w których elipsa supozycyjna skutkuje wieloznacznością. Spójrzmy na wypowiedź:

- (14) Nie zgodzimy się na przystąpienie do NATO tych, którzy nakładają na Turcję sankcje. Nie możemy powiedzieć tak.

Wydaje się, że pewne wyrażenie jest wieloznaczne wtedy, gdy nie ma zaznaczonej supozycji, a może być zinterpretowane na przynajmniej dwa sposoby. Tak jest w wypadku zdania (14) – obie interpretacje (rozumienie słowa „tak” w supozycji normalnej i materialnej) są dopuszczalne, chociaż naturalniejsza jest oczywiście interpretacja z wystąpieniem „tak” w funkcji metajęzykowej. Inaczej jest natomiast w wypadku zdania (13).

Kolejna sprawa to dwa – *nomen omen* – znaczenia słowa „wieloznaczność” (wieloznaczność<sub>s</sub> i wieloznaczność<sub>w</sub>), o czym wspominałam we wcześniejszej części pracy. Wprowadzanie dwóch terminów o zbliżonej treści sprawia co najmniej tę trudność, że zmniejsza klarowność proponowanych ustaleń terminologicznych. To samo dotyczy niejasnego kryterium podziału na wieloznaczność jawną i ukrytą, o czym również była mowa.

Sprawa wieloznaczności jawnej i ukrytej wymagałaby osobnego opracowania. Jeśli moja interpretacja tych pojęć (zob. wyżej) jest trafna, to należałoby dokonać analizy kryteriów odróżnienia obu typów wieloznaczności. Czy wieloznaczność jawna to wieloznaczność, którą wykrywa każdy kompetentny użytkownik języka, czy też musi ją odnotowywać każdy rzetelny słownik danego języka? Osobnego opracowania wymaga też zagadnienie diagnozowania wieloznaczności ukrytej. Jakie są metody identyfikacji tej wieloznaczności? Wiadomo, że w wypadku rozważań filozoficznych wprowadzenie odpowiedniej dystynkcji pojęciowej poprzedzone jest bardzo gruntowną analizą pojęciową (m.in. badaniem występowania danego terminu w różnych kontekstach potocznych i naukowych).

Warto w tym miejscu zauważyć, że koncepcja Pawłowskiego ogranicza się właściwie do analizy przypadków, w których wyrażenia wieloznaczne wzięte są dosłownie. Osobnego opracowania wymagałyby związki wieloznaczności z takimi zjawiskami pragmatycznymi, jak np. metafory czy implikatury.

Czy wieloznaczność należałoby uznać za wadę, czy za błąd? Pawłowski zasadniczo określa wieloznaczność mianem pewnej „wady” („wadliwej cechy”) wyrażen językowych. Sądzę, że jest to ujęcie przekonujące – o ile oczywiście „wadę” wyrażen rozumiemy jako cechę wyrażen, która obniża ich wartość (*resp.* użyteczność, efektywność), a samą „wadę” odróżniamy od „błędu”. Jeśli bowiem „błąd” rozumiemy jako pewien czyn będący mimowolnym wykroczeniem przeciwko regule (Brożek 2010, s. 37), to w konsekwencji „wyrażenie językowe [...] nie może być błędem. Może jedynie być obciążone wadą. [...] Błąd w wypowiedzi – może co najwyżej popełnić ktoś, kto wyrażenie językowe wypowiada” (Brożek 2010, s. 37). Z tego punktu widzenia wieloznaczność wyrażen złożonych – np. niedopowiedzenia (elipsy) czy amfibolie – bywają (przynajmniej niekiedy) nie wadą, ale skutkiem błędu popeł-

nionego przez użytkownika języka. Takich błędów można w zasadzie uniknąć, zwłaszcza tam, gdzie powstaje ryzyko nieporozumienia komunikacyjnego.

Pawłowski pisze jednak również o wieloznaczności jako „błędzie”. W podrzdziale poświęconym nieostrości (Pawłowski 1986, s. 50–53) rozważa on następującą kwestię:

Zapytajmy teraz, co jest przyczyną nieostrości? Czy jest nią niedostateczność naszej wiedzy bądź *postępowanie twórców i użytkowników języka*, jak to ma miejsce w przypadku *wieloznaczności*, która powstaje wskutek tego, że *niektórym wyrażeniom przyporządkowuje się nie jedno tylko, lecz kilka znaczeń*? (Pawłowski 1986, s. 50; wyróżnienia moje – A.Ch.).

Fragment ten wymaga przynajmniej dwóch komentarzy. Po pierwsze, o błędzie jako o przyczynie wieloznaczności można mówić chyba tylko wtedy, gdy założymy, że język jest tworem żywym i ulegającym nieustannym zmianom; mowa jest tu oczywiście o zmianach *zasadniczych*, polegających np. na nadaniu pewnemu wyrażeniu nowego lub dodatkowego znaczenia. To tego rodzaju nadawanie nowych znaczeń wyrażeniom Pawłowski piętnuje jako błąd.

Sądzę też, że konieczne jest odróżnienie czasu, w którym język znajduje się w fazie fundamentalnego tworzenia (obejmującej np. fazę przyporządkowywania znaczeń wyrażeniom), od czasu, kiedy język został już ustalony. Osoba, która poznaje nowy język w tej drugiej fazie, traktuje go jako coś zastanego (nawet jeśli podlega on, jak każdy język „żywy”, powolnej ewolucji). Jeśli więc w pewnym języku (rozumianym jako zastana całość) istnieją wadliwości (np. wieloznaczność – skutek tego, że na mocy konwencji z pewnym wyrażeniem zostało związane więcej niż jedno znaczenie – czy też nieostrość), to jest to jednak wada języka (*resp.* znaczenia), chociaż wynika ona z wcześniejszych ludzkich działań.

Kiedy mamy do czynienia z wyrażeniem wieloznacznym obecnym już w języku, trudno uznać je za błąd. Co najwyżej można byłoby wysunąć postulat, aby posługiwać się wyrażeniem wieloznacznym w sposób ostrożny – tak, aby każdorazowo było jasne, w jakim znaczeniu wyrażenie jest używane. Za niewskazane można byłoby wówczas uznać takie używanie wyrażenia wieloznacznego, w którym ani kontekst, ani inne czynniki nie rozstrzygają, o które znaczenie chodzi.

Dyskusyjne jest też, czy każda wieloznaczność wyrażań jest rzeczywiście rezultatem „postępowania twórców i użytkowników języka”<sup>8</sup>. Bez wątpienia – zmiany w języku są obecne. Czy jednak właśnie te zmiany przyczyniają się do wieloznaczności wyrażań – takich jak np. „sprawiedliwy”? Być może przyczyna jest inna.

Jak wspominałam na początku artykułu, walka z wieloznacznością była podejmowana przez wielu członków Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Chociaż

---

<sup>8</sup> Nb. niejasne jest także, kim mieliby być owi „twórcy języka”.

podzielali oni pogląd, że wieloznaczność jest zjawiskiem negatywnym i niepożądanym, to różne były stanowiska np. w sprawie oceny stopnia zagrożenia związanego z wieloznacznością. Zasygnalizuję kilka przykładów, ciekawych w porównaniu z koncepcją Pawłowskiego.

Z jednej strony, Tadeusz Kotarbiński zdecydowanie zwalczał posługiwanie się wyrażeniami wieloznacznymi, dopatrując się m.in. w nich źródła jałowych sporów i pseudoproblemów filozoficznych:

Główne [...] przyczyny przewlekłych sporów, np. w teorii poznania, ontologii, ogólnej teorii wartości itd. nie polegają na defektach obserwacji czy eksperymentu, ani na stosowaniu wadliwych form wnioskowania, lecz sprowadzają się przede wszystkim do praktyki myślenia – a przeto i mówienia – w sposób mętny. [...] Borykamy się tedy z zamętem w postaci niezauważonej wieloznaczności, złośliwej zwłaszcza przy bliskości znaczeń [...]. Kiedy indziej kłopot sprawia chwiejność nazwy, co do której nie mam pewności, czy obejmuje ona swym zakresem dany obiekt graniczny, czy też nie... [...] (Kotarbiński 1949, s. 139).

Celem formułowanych przez Kotarbińskiego zarzutów metodologicznych było głównie wskazanie hipostaz (rzekomych abstraktów) i onomatoidów (rzekomych nazw abstraktów), które to wyrażenia wieloznaczne uznawał on za niepożądane. Dodajmy na marginesie, że również obecność w języku piętnowanych przez Kotarbińskiego onomatoidów może skutkować wieloznacznością wyrażen czy zdań (pisałam o tym szerzej w: Chybińska 2018).

Za jednoznacznością terminologiczną – w nauce, ale również w naukowo rozumianej filozofii – opowiadał się też Władysław Tatarkiewicz: „Naczelnym wymaganiem stawianym przez naukę językowi jest, aby każdy jego wyraz miał jedno tylko znaczenie. Inaczej mówiąc: aby było jedno tylko pojęcie tam, gdzie jest jeden wyraz” (Tatarkiewicz 1962, s. 15). Tatarkiewicz zwracał też uwagę na szczególnie niebezpieczne przypadki tzw. jednoznaczności pozornej (podobne rozróżnienie pojawia się też u Pawłowskiego):

Wymaganiu [...] [jednoznaczności] nie czyni zadość ogromna większość wyrazów mowy potocznej, a także wiele terminów naukowych, z mowy potocznej zapożyczonych. Częstokroć nawet mają one jedno słownikowe znaczenie, ale nieokreślone dokładnie; wtedy są tylko pozornie jednoznaczne; faktycznie zaś posiadają nieokreśloną mnogość znaczeń, tym bardziej szkodliwą, że ukrytą (Tatarkiewicz 1918, s. 1).

Z drugiej strony – podobnie jak Pawłowski, członkowie Szkoły mieli świadomość, że postulat jednoznanego języka naukowego i filozoficznego może być trudny do zrealizowania. I tak np. Seweryna Łuszczewska-Romahnowa w pewnym sensie broniła wieloznaczności języka naukowego; uznawała ją za w gruncie rzeczy niegroźną, ponieważ – jak wskazywała – „argumentacja uzasadniająca jakąś tezę może zawierać wyrazy wieloznaczne i być mimo to przekonywająca dla wszystkich, którzy na jej założenia się godzą” (Łuszczewska-Romahnowa 1971, s. 191). Można polemizować z takim uję-

ciem (zob. Chybińska 2015) – w szczególności wątpliwość budzą wspomniane przez Łuszczewską założenia, które nie zawsze dają się wykryć w tekście lub wypowiedzi i które bywają podatne na interpretacje (a więc same mogą okazać się wieloznaczne). Pewne przyzwolenie na wieloznaczność w kontekstach naukowych lub filozoficznych dawał też Kazimierz Ajdukiewicz (np. 1965). Ajdukiewicz – jak na członka Szkoły przystało – stał na stanowisku, że wieloznaczność wyrażań jest szkodliwa zawsze, ale przyznawał, że nie zawsze w takim samym stopniu. Sądził, że wyrażań wieloznacznych trzeba unikać wtedy, gdy może dojść do ryzyka nieporozumienia komunikacyjnego. Kiedy jednak takiego ryzyka nie ma, usilne usuwanie wieloznaczności jest zbędną pedanterią. Dużą rolę w ujednoznacznianiu wyrażań odgrywa także kontekst (więcej na ten temat zob. Chybińska 2015).

Czy wspominając o „zbędnej pedanterii”, Ajdukiewicz miał na myśli wysiłek podejmowany przez autora ujednoznaczniających parafraz, czy raczej rezultat takiego wysiłku (w postaci wyrażenia jednoznacznego, ale rozbudowanego i długiego) – trudno stwierdzić. W obu wypadkach pojawia się jednak konflikt między postulatem jednoznaczności a postulatem ekonomiczności języka: możemy wyrazić coś krótko i szybko, ale niejednoznacznie, lub jednoznacznie, ale długo i czasochłannie. Dobrze to widać na przykładzie okazjonalizmów. Aby zwięzłe – i rażąco wieloznaczne – sformułowanie: „Ja jestem teraz tutaj” stało się zdaniem jednoznacznym, każdy z obecnych okazjonalizmów trzeba by uściślić, co znacząco wpłynie na długość tego zdania. Z podobną trudnością mierzył się wspomniany już Kotarbiński. Z jednej strony piętnował używanie onomatoidów. Z drugiej – „warunkowo” zezwalał na ich obecność w tekście czy wypowiedzi; miał bowiem świadomość, że:

[wyrugowanie onomatoidów] uczyniłoby język, którym się posługujemy, nadzwyczaj niewygodnym, zdania w nim sformułowane musiałyby stać się długie i skomplikowane, a w pewnych przypadkach trudne do zniesienia (Kotarbiński 1993, s. 220)<sup>9</sup>.

I na koniec uwaga ogólna, niezwiązana już bezpośrednio z koncepcją Pawłowskiego: czy jednoznaczność terminologii filozoficznej jest istotnie jej zaletą? Są w końcu tradycje filozoficzne, w których to właśnie rozmycie znaczeń uznaje się za coś wartościowego. Zauważył to już w starożytności Arystoteles:

---

<sup>9</sup> Chodzi o przykłady typu: (1) „Niemile zachowanie pewnej dziewczyny wywołało w Janie przykre wspomnienia i zmusiło go do płaczu” (zdanie zawierające onomatoidy: „zachowanie”, „wspomnienia”, „płacz”) vs (2) „Pewna dziewczyna zachowała się niemiło. Dlatego Jan przypomniał sobie o czymś, co było przykre, i zaczął płakać”. Zdanie (2) wydaje się pozbawione onomatoidów (choć i tu można mieć wątpliwości – w pewnym ujęciu nazwę „coś, co było przykre” też można uznać za nazwę niekonkretną, a więc abstrakcyjną, czyli za onomatoid). Taka wypowiedź jest jednak długa i nienaturalna.

Jest coś takiego w tym nadmiarze ścisłości, że niektórzy uważają ją za niegodną człowieka wolnego zarówno w stosunkach międzyludzkich jak i w dyskusjach filozoficznych. Dlatego trzeba się tego nauczyć, jak posługiwać się każdym rodzajem argumentów, bo jest niedorzecznością poszukiwać równocześnie wiedzy i metody wiedzy; niełatwo nawet opanować jedną z nich (Aristoteles 1983, s. 45).

Przekonującym, choć mało wyszukany, przykładem takiego podejścia jest sposób uprawiania filozofii przez Martina Heideggera (którego pisma nie cieszyły się zresztą w Szkole szacunkiem czy autentycznym zainteresowaniem – z powodów, o których dalej). Jest to przykład trafny, ponieważ Heidegger promował nie tylko notoryczną wieloznaczność języka, lecz także inne „rozwiązania” sprzyjające wieloznaczności: nieustanne interpretacje i reinterpretacje czy niechęć do ścisłego formułowania twierdzeń i teorii. Co zyskał? Filozofię uprawianą po swojemu. Co stracił? Mogłoby się wydawać, że możliwość dyskusji i konstruktywnej polemiki:

[P]ostawa Heideggera rodzi oczywiste kłopoty z rekonstrukcją jego filozoficznego stanowiska i ze sprowadzeniem tego stanowiska do gotowych tez konstytuujących jakiś zwarty system myślowy. Pochodną tego problemu jest kłopot z dyskusją czy ewentualną polemiką ze stanowiskiem Heideggera (Stachewicz 2004, s. 128).

Przeczą temu jednak fakty: pisma Heideggera są cytowane, tezy – dyskutowane, stanowiska – komentowane; od roku 1985 ukazuje się corocznie tom „Heidegger Studies”. Problem polega jednak na tym, *co* jest dyskutowane i komentowane: to, co faktycznie głosił Heidegger, czy raczej to, co głosił Heidegger zdaniem komentatorów? Wydawcy wspomnianego rocznika nie pozostawiają wątpliwości: „[celem pisma] jest zrozumienie myśli Martina Heideggera poprzez interpretację jego tekstów. Jest to forum stałej interpretacji dorobku Heideggera”<sup>10</sup>.

Sam Heidegger byłby zapewne zadowolony, że – po latach – nadal udaje mu się rozbudzać wyobraźnię interpretatorów. Mnie jednak bliższe jest stanowisko, które wyraził Saul Kripke i które wydaje się dobrym komentarzem do podejścia Heideggera:

W filozofii cieszy się popularnością takie oto „wygodne” podejście: korzystanie z wieloznaczności wtedy, gdy może się ona do czegoś przydać, gdy mamy jakiś kłopot. Gdy np. musimy zmierzyć się z jakimś kontrprzykładem, wysuniętym wobec bronionej przez nas tezy filozoficznej, możemy stwierdzić, że pojawiający się w tym przykładzie kluczowy termin został użyty w sensie zupełnie innym niż sens terminu w naszej tezie. Oczywiście, taka rozbieżność sensów faktycznie może mieć miejsce. [...] powinniśmy jednak zachować ostrożność: należy unikać wieloznaczności, chyba że jest się do tego zmuszonym i są naprawdę przekonujące podstawy (teoretyczne lub intuicyjne), by sądzić, że wieloznaczność rzeczywiście istnieje (Kripke 1977, s. 268).

---

<sup>10</sup> <https://www.pdcnet.org/heideggerstud/Heidegger-Studies>

Idąc dalej szlakiem filozofów niemieckich – Edmund Husserl twierdził, że „w filozofii nie można definiować tak, jak w matematyce: wszelkie naśladowanie matematycznego postępowania jest pod tym względem nie tylko niepłodne, ale opaczne i jak najbardziej szkodliwe w skutkach” (Husserl 1975, s. 13). Miał jednak świadomość problemu, jaki wiąże się z wieloznacznością wyrażen. Końcówkę swojego „Wprowadzenia” do *Idei czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii* poświęcił „małym roztrząsaniom terminologicznym”, w ramach których zapowiadał np.:

unikam o ile możności wyrażen „*a priori*” i „*a posteriori*”, a to ze względu na wprowadzające zamieszanie niejasności i wieloznaczności, jakimi są one obarczone w powszechnym użyciu, a także z powodu podejrzanych teorii filozoficznych, jakie się z nimi splotyły jako złe dziedzictwo przeszłości (Husserl 1975, s. 11).

Ciekawe w tym kontekście będzie też odniesienie do członka Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, Zygmunta Zawirskiego. Uczony ten – będący logikiem – przyznawał, że twierdzenia zarówno metafizyki naukowej, jak i nauk przyrodniczych, bywają otwarte na wielość interpretacji, co skutkuje nieusuwalną wieloznacznością tych twierdzeń. Sądził jednak, że w żadnym razie nie podważa to naukowości ani tych nauk, ani metafizyki (Zawirski 1995, s. 112 i n.); pewna niejednoznaczność terminologiczna jest więc akceptowalna.

Jak pokazuje praktyka, wiele tekstów naukowych i filozoficznych rozpoczyna się od zdefiniowania kluczowych dla danej pracy terminów, często związanego z odrzucaniem tych sensów wieloznacznych wyrażen, które nie będą interesowały autora. Zrobił tak nawet cytowany wyżej Husserl. Powstają prace poświęcone analizom konkretnych pojęć. Istnieje więc potrzeba wprowadzania porządku terminologicznego. Myślę, że trafnie ujął tę sprawę inny przedstawiciel Szkoły, Jan Łukasiewicz, w tekście krytykującym filozofię uprawianą tradycyjnie:

Filozofowie, nawet najwięksi, w tworzeniu systemów filozoficznych nie posługują się metodą naukową. Pojęcia, których używają, są przeważnie niejasne i wieloznaczne, twierdzenia najczęściej niezrozumiałe lub nieuzasadnione, rozumowania prawie stale błędne. [...] Systemy filozoficzne posiadają zapewne *niemałe znaczenie w dziejach myśli ludzkiej*, mają nieraz *wielką wartość estetyczną lub etyczną*, zawierają nawet niektóre *trafne, na intuicji oparte spostrzeżenia*; wartości naukowej nie posiadają żadnej (Łukasiewicz 1928, s. 41–42).

Pomijając kontekst, który nieco łagodzi radykalnie negatywny wydźwięk opinii Łukasiewicza – istotne jest dostrzeżenie różnych aspektów twórczości naukowej i filozoficznej. Gdy w grę wchodzi „znaczenie dla dziejów”, wartość „estetyczna” czy „etyczna”, nasza tolerancja dla wieloznaczności może być większa niż w sytuacji, gdy cel jest odmienny.

## Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1955), *Zarys logiki*, Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.
- Ajdukiewicz K. (1965), *Logika pragmatyczna*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Andrzejewski A., Brożek A. (2012), *Spory rzeczowe i słowne*, „Filozofia Nauki” 20 (4), s. 31–44.
- Arystoteles (1983), *Metafizyka*, przeł. K. Leśniak, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Brożek A. (2010), *Błędy logiczne w wypowiedziach a skuteczna komunikacja*, „Przegląd Humanistyczny” 4 (421), s. 33–42.
- Chybińska A. (2015), *Łuszczewska-Romahnowa o wieloznaczności w języku naukowym – analiza i krytyka*, w: D. Łukasiewicz, R. Mordarski (red.), *Kobiety w Szkole Lwowsko-Warszawskiej*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, s. 83–98.
- Chybińska A. (2018), *Metodologiczny postulat reizmu. Zarys analizy*, „Filozofia Nauki” 26 (4), s. 89–110.
- Dąmbska I. (1984), *Wprowadzenie do starożytnej semiotyki greckiej*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Husserl E. (1975), *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii. Księga pierwsza*, przeł. D. Gierulanka, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Jadacki J. (2010), *Spór o granice języka*, Warszawa: Semper.
- Kleszcz R. (1996), *Wspomnienie o Profesorze Tadeuszu Pawłowskim*, „Filozofia Nauki” 4 (1), s. 129–130.
- Kotarbiński T. (1949), *O postawie reistycznej, czyli konkretystycznej*, w: tenże, *Wybór pism*, t. II, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 137–155.
- Kotarbiński T. (1993), *Reizm: problemy i perspektywy rozwoju*, w: tenże, *Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 218–232.
- Kripke S. (1977), *Speaker's reference and semantic reference*, „Midwest Studies in Philosophy” II, s. 255–276.
- Łukasiewicz J. (1928), *O metodę w filozofii*, w: tenże, *Logika i metafizyka. Miscellanea*, Warszawa: Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, s. 41–42.
- Łuszczewska-Romahnowa S. (1971), *Wieloznaczność a język nauki*, w: J. Pelc (red.), *Semiotyka polska 1894–1969*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 184–185.
- Pawłowski T. (1986), *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Rosińska Z. (2020), *Unde malum?*, <https://teologiapolityczna.pl/zofia-rosinska-unde-malum>
- Stachewicz K. (2004), *Martina Heideggera myślenie gruntu etyki*, „Etyka” 37, s. 127–138.

- Tatarkiewicz W. (1918), *Pojęcie szczęścia a wymagania prawidłowej terminologii*, „Przegląd Filozoficzny” 11 (1–2), s. 1–18.
- Tatarkiewicz W. (1962), *O szczęściu*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Twardowski K. (1900), *O tzw. prawdach względnych*, w: *Księga Pamiątkowa Uniwersytetu Lwowskiego ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy Fundacji Jagiellońskiej Uniwersytetu Krakowskiego*, Lwów, s. 64–93.
- Zawirski Z. (1995), *Nauka i metafizyka (I)*, „Filozofia Nauki” 3 (3), s. 103–135.

A l i c j a   C h y b i ń s k a

### Tadeusz Pawłowski on the ambiguity of expressions

**Keywords:** *ambiguity, amphiboly, correctness of terminology, defect, Lvov-Warsaw School*

The main purpose of this paper is to reconstruct the approach to ambiguity presented in Tadeusz Pawłowski's work *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych* („Creating concepts in the humanities”) (1986), to systematize and analyze this conception. Due to the fact that Pawłowski was a student of Tadeusz Kotarbiński and Janina Kotarbińska, and that he dealt with methodological issues concerning the language of science (and scientific philosophy), the background of my considerations is the tradition of the Lvov-Warsaw School. In the article I also formulate some remarks on Pawłowski's conception, as well as some other observations on ambiguity.